Rok III. Nr. 142.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznej 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicℓ Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna

Kraków 7 czerwca.

We czwartek po raz drugi **Sfinks.**

— Odbywać się będą w tym tygodniu próby z *Rozbójnika Salonowego* Magnuszewskiego z dokończeniem p. Wołowskiego. Dramat ten ma się ukazać na naszej scenie z końcem tygodnia. W roli tytułowej wystąpi p. Ładnowski, w głównej roli kobiecej panna May.

— P. Benda bawi już od kilkunastu dni w Gleichenbergu, i stan jego zdrowia polepsza się. Z wielką pieczołowitością i serdecznością zajmuje się naszym artystą Dr. Czerwiakowski, który jest w Gleichenbergu lekarzem kąpielowym. Teatr niemiecki bawiący tam pod dyrekcyą p. Paulmana, znanego i tutejszej publiczności, dał piękny przykład solidarności artystycznej. Dyrekcya dowiedziawszy się bowiem o przybyciu znakomitego naszego artysty, oświadczyła chęć dania przedstawienia na benefis p. Bendy.

Korespondencya.

Wiedeń 2 czerwca.

N. F. P. Najmłodsza z wiedeńskich instytucyj dla sztuki, komiczna opera została zamknięta. Solistom spłaci się według kontraktu, o drugorzędnych artystach zarząd nie zapomni. Płód ten przed „krachem„ poroniony nie miał soków życia po nim. Grano od 15 stycznia do 31 maja. Wystawiono wcale dobrze kilkanaście oper, między temi najwięcej miała powodzenia Delibes'a „Król powiedział“. Opera komiczna ma być pod jesień otwartą, a wtedy jako właściciele figurowaliby kapelmistrze Haseman i Sulzer. Protegować tych ma słowem i czynem pewien graf meloman.

Występowała tu wczoraj Wolter w „Adriennie“. Grała genialnie, najlepsza to niemiecka artystka. Młode produkujące się na występach w Burgu nic nie warte, toż samo powiedzieć można i o debiutujących artystach. Nie wesoła przyszłość czeka niemieckie teatra. W Carl Theater robią przygotowania do Quodlibetu Berga, w innych Muz przybytkach cicho, zasypiają spokojnie. I my zatem z nimi.

Rzeczy polskie.

Dekoracye do nowego baletu „Pan Twardowski“, który ma być wystawionym w połowie przyszłego miesiąca, na scenie Warszawskiej wykonane w Wiedniu i przedstawiające „Laboratoryum“ i „Grotę skarbów“ nadeszły już do Warszawy. Ci co je oglądali oddają im należne pochwały. Spodziewane są jeszcze z Wiednia dwie inne dekoracye do tegoż samego choreograficznego dzieła a mianowicie: „Gaj palmowy“ i „Apoteoza“ oprócz trzech które na miejscu maluje p. Malinowski, dekorator i malarz rzeczywiście wielkiego talentu, którego pędzlem wykonane płótna, są prawdziwą ozdobą warszawskiej sceny. Treścią tych ostatnich ma być „Solna grota w kopalniach Wieliczki“, miejscowość znana z legendy „Krzemionki“ i „Karczma wiejska“. Dyrekcya nieszczędzi kosztów, i sprawiedliwie, gdyż pomimo efektowności swoich zalet widowiskowych „Meluzyna“ i Flok i Flick, dawane nieustannie naprzemian, znudziły już publiczność, która potrzebuje czegoś nowego, chociażby ta nowość nieodznaczała się nużącą akademicznością „wysokiego tańca“ jak poprzednie.

P. Edgar wystąpił po raz drugi w roli Mefisty z „Fausta“ na scenie lwowskiej. Z dzienników — *comme toujours* — jeden chwali, gani drugi!

„Zyzio“pani Mellerowej wystawiony wreszcie na scenie warszawskiej nie doznał powodzenia. *Kuryer Warszawski* nie chwali, *Wiek* chłoszcze go bezlitośnie.

ECHA

W Berneńskim teatrze przedstawiono niedawno dramę Mosenthala „Sonnwendhof“, znaną na scenie naszej p. t. „Zagroda Sobkowa“. Nie wiadomo z jakiego powodu publiczność po zapadnięciu zasłony aktu ostatniego i szczęśliwem rozwiązaniu intrygi oczekiwała jeszcze czegoś więcej! Służba teatralna chciała się zabrać do zwykłego uporządkowania sali, widzowie wciąż jednak siedzieli na swych miejscach. Zniecierpliwiony inspicyent chcąc się pozbyć natrętnych gości krzyknął przez otwór w kurtynie lakoniczne „aus“. Lakonizm skutkował, publiczność ze śmiechem opuściła teatr.

Figaro opowiada ciekawą anegdotkę o powstaniu słynnego miłosnego duetu w czwartym akcie „Hugonotów“. W partyturze nie było wcale tego numeru ale Nourrit, który miał śpiewać partyę Raula zakochawszy się w swej partnerce pannie Falcon chciał i w tem miejscu dać wyraz swemu uczuciu. Napisał zatem piękny tekst prosząc Mayerbeera o muzykę. Maestro także Falcon piekielnie zajęty chwycił z radością tę myśl postanawiając zaimponować swej bogini przepysznym numerem tchnącym w każdym takcie namiętnością. Tak powstała słynna owa romanca. Tenor miał być nietylko w jej wykonaniu szczęśliwy... Biedny Mayerbeer!

Z CHWILI.

Zechcą sobie przypomnieć szanowni czytelnicy (nie mówię tu o czytelniczkach bo te jak wiadomo mają długie włoski a krótką pamięć) ową prześliczną przezemnie opowiedzinną anegdotę o młodym francuzie Siraudinie, kończącą się zwrotką:

Tak w Paryżu niegdyś było
Lecz nie będzie u nas tak —
Przykro wyznać rzecz niemiłą
Siraudinów w Polsce brak...

Ten Mr. Siraudin, sprytny chłopak potrafił kosztem skóry przeforsować swoją sztukę na scenę... Wiecież przecie że to ten sam który przebrany za murarza wdarł się po drabinie do mieszkania dyrektora i nieprzygotowanemu wręczył manuskrypt. Zależało temu panu widocznie na wystawieniu swej komedyi.

Ninie bajeczka ta wobec konkursowego rezultatu jest bardzo na czasie. Są nagrody a współzawodników nie było. Znalazło się ich wprawdzie sporo ale to same rekruty, ze starych gladiatorów żaden nie zjawił się olejem namaszczon i duchem wielkim ożywiony. Dostojni mecenasi i protektorowie złożyli sumkę aż miło, więc i ziemska była ponęta, lecz konkurentów do niej jak nie widziałeś tak i nie ujrzało twe oko.

Sam należałem do tych, którzy tubalnym wołali głosem: konkursu, konkursu, bodźca a będziemy mieli polską tragedyę, dramę i komedyę, zaopatrzymy się w ludowe obrazy i w ucieszne krotochwile będziemy bogaci! Pierwsze konkursa krakowskie przyniosły piękne plony, z owym ostatnim nie tak pomyślnie poszło. Uwieńczono jeno „Moimira“ trzecią nagrodą, a pierwszej i drugiej nie dano nikomu i sztuki żadnej nie zalecono łaknącym nowości dyrektorom. Gdzież u licha właściciele renomowanych firm na tym placu? cóż porabiają pp. A. B. C. i X., nareszcie, *nomina sunt odiosa*, gdzie owi tęskniący do konkursów autorowie, gdzie bitna znana gwardya, i dlaczego drzemie w koszarach, czemu nie wyrusza w pole? Czyż się już wypisali, czy pokruszyli pióra, czy może brak materyału w Polsce do prac dramatycznych? Czy jeżdżą ci nasi autorowie, po których należało się nowych dzieł spodziewać, kosztownym powozem ciągnionym anglezami, czy drzemią w jedwabnych utopieni poduszkach? Czyśmy tylko, polskiej folgując naturze, *zachciewali* nie myśląc potem z chęci uskutecznionych skorzystać? Po tej ostatniej próbie przyjdzie mi chyba wierzyć że Sardou, Dumas i Feuillet będą odtąd naszymi prorokami i że się nam trzeba pożegnać z komedyą społeczną polską, z tragedyą lub dramą na przeszłości fundamencie zbudowaną. Lecz potem niech wrzący jeden i drugi dziennikarz lub krytykoł nie pyta: „czyja wina“, niechaj nie miota się na dyrekcye, ani klnie aktorów że w oryginalnych sztukach talentów swych nie napręźają!

Dalifur, nie wiem gdzie sondę zapuścić aby zbadać przyczynę tego „konkursowstrętu“ u celniejszych pisarzy, jaką by tu postawić djagnozę i jakie przepisać remedia? *Vae, vobis scribae*, gdybym prawdziwego doszedł źródła! Czy straszą was tak *canes critici*. Niech mi wierzą że ród ten złagodniał i prócz tego że pisze czasem *in sesquipedalibus verbis* nie ma innej wady i każdy nowy utwór gorąco przyjmie.

Ale wkrótce tuszę zrehabitują się nasze leniuchy. Oto i nowy rozpisany zostanie konkurs! Przetrą oczy starsi i ci już *laureati* a z pewnością komisya czysto krakowska palm nie poskąpi. Nie zanucimy wtedy canconetty o panu Siraudin zwłaszcza iż spróbować się też mogą młodzi i bardzo młodzi gdyż

Ecrive qui voudra chacun à ce metier
Peut perdre impunément de l'enrce et du papier.

Tamten.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Początek o godzinie wpół do ósmej.

Abonament Nr. 60. Nr. porządkowy 142.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 7go Czerwca 1874 r.

Po raz pierwszy

Dramat w 4 aktach Oktawiusza Feuillet Człon. Akad. przełożył z francuzkiego dla sceny krakowskiej Władysław Sabowski. Grany po raz pierwszy w Paryżu w **Théâtre Français** d. 23 marca 1874 r.

SFINKS

OSOBY:

Admirał hrabia de Chelles —	Pan Szymański.
Blanka de Chelles, jego synowica	Pani Hoffman.
Henryk de Savigny — —	Pan Ładnowski.
Berta de Savigny — — —	Pani Parżnicka.
Lord Astley, margrabia d' Asley	Pan Wardzyński.
Artur Lajardie— — — —	Pan Dłużewski.
Gabryela Lajardie, siostrzenica admirała — — — —	Panna Cwiklińska.
Ewerard, porucznik okrętu, adjutant admirała — — —	Pan Nowakowski.
Ulryk, fortepianista i kompozytor	Pan Siedlecki.
Kamerdyner — — — —	Pan Zapałowicz.
Służący — — — — —	Pan Wałkowiński.

Rzecz dzieje się w okolicy Paryża.

CENY MIEJSC: Loża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Loża drugiego pię tra **4** złr Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent. w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło w Loży parterowej lub 1 piętra **2** złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych w dwóch rzędach **1** złr. w następnych **80** cent., w dalszych **70** cent. — Bilet na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent

Początek o godzinie wpół do ósmej.